

Panny ze Skoszew

w 120. rocznicę urodzin Jarosława Iwaszkiewicza

Ze wszystkich ludzi i domów, jakie spotkałem w młodości, najważniejszym stał się dla mnie dom w Byszewach – pisał Jarosław Iwaszkiewicz w „Książce moich wspomnień”, a w „Dziennikach” dodał później: Dziwny jest mój stosunek do Byszew i do tej całej okolicy. Tutaj poznałem Polskę, tutaj mi się stała droga, ciasna może i inna od Ukrainy, ale bardzo kochana.

Iwaszkiewicz urodził się w Kalniku na dalekiej Ukrainie 20 lutego 1894 roku i z Kijowem zamierzał związać swoją przyszłość. Przypadek zadecydował jednak inaczej. Gdy młody Jarosław był uczniem przedostatniej klasy kijowskiego gimnazjum, kolega szkolny Józef Świerczyński, pochodzący z Byszew pod Łodzią, zaproponował mu wakacyjny wyjazd do rodzinnego majątku, by udzielał korepetycji za niewielką zapłatę.

Po długiej, niemal egzotycznej podróży, dotarli na miejsce. Było lato 1911 roku. Byszewy oczarowały go od pierwszej chwili. Majątek należał od niepamiętnych czasów do zacnego rodu Plichtów. Murowany dwór, z pięknym gankiem wspartym na czterech kolumnach, zbudował Teodor Plichta. Gdy Iwaszkiewicz tu zawitał, dziedzicem był jego wnuk, Józef Plichta, stary kawaler, który jako sędzia gminny urzędował w pobliskich Lipinach. W majątku mieszkała jeszcze jego siostra Helena Świerczyńska z sześcioma synami: Józefem, Zygmuntem, Janem, Tomaszem, Wincentym i najmłodszym Tadeuszem. Iwaszkiewicz miał szkolić Wicka w matematyce i łacinie, a Józka w rosyjskim. Później nauczał też młodszych braci Józefa gry na fortepianie.

W opowiadaniu „Ogrody” pisarz wspomina: *Na ławce siadało się z książką. Tam czytałem całymi dniami, wolnymi jasnymi dniami, w zapachu żywicy, wśród śpiewu i gwizdania; wilgi miały tutaj swoją kwaterę generalną.*

Takie wakacje spędzał Iwaszkiewicz w Byszewach kilka razy. W te beztrudne dni zamęt wprowadziły jednak panny z sąsiedztwa. Stary modrzewiowy dwór z niewielkim folwarkiem w Skoszewach był wtedy własnością Wandy i Feliksa Zdzitowieckich.

W tym domu spędzały zazwyczaj wakacje dwie młode panny Kurkiewiczówny, bratanice młodszej pani Zdzitowieckiej. (...) Zofia i Hela – stały się nierozłącznymi towarzyszkami młodzieży byszewskiej – odnotował pisarz w „Książce moich wspomnień”.

Niektórzy literaturoznawcy uważają, że w Byszewie powstał wtedy swoisty uczuciowy trójkąt; Zofia – Jarosław – Józef, o czym pośrednio świadczą późniejsze listy Zofii do Iwaszkiewicza. Rodzina Kurkiewiczów mieszkała w Warszawie i zakochany Jarosław spotykał się kilkakrotnie z Zofią, przyjeżdżając do niej wiosną 1912 roku z Kijowa, a w wakacje byli znów wszyscy w komplecie pod Łodzią. Jesienią Jarosław podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Kijowskim. Jednocześnie był słuchaczem konserwatorium muzycznego.

Ostatnie spędzone w Byszewach wakacje, które przerwała wojna, były od samego początku nieco inne. Do Skoszew nie przybyła bowiem panna Zosia, gdyż wyjechała do Berlina na studia w Akademii Handlowej. Gdy rozpoczęła się Wielka Wojna, Józef Świerczyński został oficerem Wojska Polskiego, tak samo jego młodszy brat Wincenty. Za to Tomasz nie miał szczęścia; zmarł w wieku 20 lat zaraziwszy się tyfusem, gdy uciekał z Ukrainy do Polski. Jan Świerczyński służył jako oficer w III Korpusie, gdzie spotkał się z Iwaszkiewiczem, który też wstąpił do wojska.

Byszewski dwór bardzo ucierpiał w czasie niemiecko-rosyjskiej bitwy o Łódź i został splądrowany. W Skoszewach zabytkowy kościół i stary dwór Zdzitowieckich spłonęły. Gdy Jarosław Iwaszkiewicz wrócił pod koniec 1918 roku z Ukrainy i zatrzymał się w Warszawie, Zofia Kurkiewiczówna i Józef Świerczyński byli już zaręczeni. Pobrali się w następnym roku, potem Józef poszedł na wojnę bolszewicką. Małżeństwo ich można uznać za udane, choć nigdy nie mieli dzieci. Siostra Zofii, Helena, też wyszła za mąż i nazywała się teraz Morsztynkiewicz. Była już wtedy znanym polskim architektem-urbanistą. A pan Jarosław? W roku 1922 ożenił się z bogatą Anną Lilpopówną. W roku 1924 urodziła się ich pierwsza córka Maria, zaś cztery lata później przyszła na świat Teresa. Wtedy też Iwaszkiewiczowie zamieszkali w Podkowie Leśnej, ale pisarz odwiedzał też co jakiś czas Byszewy.

Byszewy wydają mi się tak piękną wsią dlatego, że miałem siedemnaście lat, gdy po raz pierwszy je ujrzałem. Dopiero kiedy zawiozłem tam dorastającą córkę i potwierdziła mi ona wszystkie moje zachwyty, pojąłem, że w uroku tej okolicy jest jakieś piękno obiektywne, a nie tylko entuzjastyczna treść mojej młodości – taki wpis pojawia się w „Książce moich wspomnień”.

Po takich kilku wizytach rodzi się pomysł napisania opowieści o tamtych młodzińskich wakacjach spędzanych nad przepiękną rzeczką Moszczenicą. W kwietniu 1932 roku powstaje w Syrakuzach na Sycylii najpiękniejsze opowiadanie Iwaszkiewicza „Panny z Wilka”. Jest to refleksyjna opowieść o powrocie do czasów młodości, o nadziejach i o przemijaniu, wreszcie o konfrontacji mitu przeszłości z rzeczywistością. W opowiadaniu jest mnóstwo elementów autobiograficznych, a sam autor wyznał w „Dziennikach”, że to dzieło jest utworem „całkowicie byszewskim”, a pannami nazwał wprost Zofię i Helenę Kurkiewiczówny.

W roku 1979 polsko-francuska ekipa nakręciła film wyreżyserowany przez Andrzeja Wajdę pod tym samym tytułem, co opowiadanie Iwaszkiewicza. Podczas zdjęć pisarz jeździł z reżyserem do Byszew oglądać dawny dwór Plichtów i pilnował, by ten filmowy miał koniecznie „ganek na czterech kolumnach wsparty”. Film nakręcono ostatecznie w dworku państwa Szlenkierów w Radachówce koło Kołbieli.

Drugiej wojny nie przeżyli dwaj byszewscy kawalerowie – Józef i Wincenty. Obaj jako oficerowie Wojska Polskiego dostali się w 1939 roku do niewoli sowieckiej. Byli w obozie starobielskim, potem zostali zamordowani w Charkowie.

Dwór byszewski popadł po wojnie w zapomnienie. Na skutek zabiegów pisarza w końcu lat 70. rozpoczęto jego renowację. Uratowano też dwuhektarowy park ze starymi dębami, bukami i lipami. Niestety pięć lat temu dwór strawił pożar. Na szczęście ocalały mury i fundamenty. Całość została wyremontowana w 2011 roku.

Jarosław Iwaszkiewicz zmarł 2 marca 1980 roku w Warszawie. Druga panna z Wilka, Helena pracowała po wojnie w Biurze Odbudowy Stolicy. Zmarła trzy lata po odejściu Iwaszkiewicza.

Mieszkańcy Byszew i okolic nie zapomnieli o wielkim pisarzu. W 10. rocznicę jego śmierci na ścianie byszewskiego dworu zawisła pamiątkowa tablica ufundowana przez społeczność gminy Nowosolna.

Andrzej Sznajder

Foto: Piotr Sznajder